

Myslovitz, Miłość

Miłość jest jak oddychanie
Pojawia się któregoś dnia od tak
I nie możesz przestać

Zaczyna się
Jakoś tak
Nienachalnie
Jak wspomnienie wczorajszego dnia

I nagle nie wiesz co Ci jest
I już na niczym nie potrafisz nawet skupić się

Nic już
Złap oddech, opanuj puls

A potem skaczesz z dnia na dzień
Jak w kołowrotku kręcisz się
Wypatrując jej

Może da Ci jakiś znak
Może wpadniesz na nią
Może gdzieś pojawi się
Nie wiesz co Ci jest
Nie umiesz spać
Gwałtownie tak
Próbujesz łapać tlen
I nie możesz przestać

Bo miłość jest jak oddychanie
Pojawia się któregoś dnia od tak
I nie możesz przestać
Nie pyta i nie zważa na nic
Włamuje się jak złodziej w środku dnia
I nie możesz przestać
Nawet gdybyś chciał
Nawet gdybyś chciał

I kiedy myślisz, że już jest
Że już jest dobrze, jest okay
Że kocham się
To w jednej chwili oto jesteś
Największym sku* wysynem w mieście
No powiedz, jak to jest

Ten moment kiedy trzasną drzwi
Kto wyjdzie, ona albo Ty
Chciałbyś się schować, uciec gdzieś
Zakończyć to, lecz
Nie możesz przestać

Nie możesz przestać
Bo miłość jest jak oddychanie
Pojawia się któregoś dnia od tak
Nie możesz przestać
Nie pyta i nie zważa na nic
Włamuje się jak złodziej w środku dnia
I nie możesz przestać

Nawet gdybyś chciał
Nawet gdyby
Nawet gdybyś chciał
Nawet gdyby